№ 62 Warszawa, Sobota 22 Lutego / 6 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie tażsama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Tomasza z Akwinu. Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 5 m. 44. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zim. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

Z Petersburga d. 13 (25 lutego).

Przez Rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnej, 27 stycznia, starszy pomocnik sekretarza ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych i heroldyjnego departamentów rządz. senatu, sekretarz kollegialny *Przecławski*, za wysługę lat, w liczbie innych, podwyższony do rangi radcy honorowego, ze starszeństwem z dnia 13go września 1857 roku.—30 stycznia, strapczy spraw policyjnych w Petersburgu, assesor kollegialny *Lega*, przemieszczony zostaje na urzędnika do poruczeń szczególnych przy St. Petersburgskim wojennym jenerał-gubernatorze.—6go lutego, za wysługę lat, podwyższeni zostają do rang: radcy stanu, radcy kollegialni: Podolski gubernialny lustrator, *Czajkowski* i radca Podolskiéj izby dóbr Państwa *Popow*; radcy kollegialnego, radca takiejże izby Wołyńskiéj, radca dworu *Dowgird*, radcy dworu, assesor takiejże Izby Mińskiéj, assessor kollegialny *Nixanow*.

Zdania Rady Państwa Najwyżéj zatwierdzone:

1) *21 grudnia 1857 r.* Janowi-Antoniemu (2ch imion) z synami: Władysławem-Edwardem (2ch imion), i Michałem-Elehardem-Wilhelmem (3ch imion) i Michałowi Wincentemu (2ch imion), z synami: Wandalinem-Michałem-Antonim-Wilhelmem-Elehardem (5ciu imion) i Antonim - Michałem - Gottliebem-Jerzym - Elehardem (5ciu imion) *Kelles-Krauzo'om*, pozwolić zażywać tytułu baronów i zapisać ród ich do Piątéj Części Xięgi Wywodowéj, ze względu, że przywilejem Króla Polskiego Stefana z dnia 18 lutego 1585 roku tytuł ten był nadany przodkowi ich Elehardowi *Kelles-Krauz*, że pochodzenie wyżéj poszczególnionych osób od tego przodka i nieprzerwane używanie tytułu baronów, zostało należycie udowodnione.

2) *17 grudnia 1857 r.* Stanisław-Marek (2ch imion), Kazimierz-Joachim (2ch imion), z synami: Franciszkiem, Jakóbem, Kazimierzem i Adamem, i Konstantyn-Paweł (2ch imion) *Sambor'owie*, po wykreśleniu ze spisu mieszczan, mają być powróceni do pierwotnéj przodków ich godności szlacheckiéj i ród ich zapisany do Szóstéj Części Xięgi Wywodowéj, ze względu, że przodek tego rodu, Grzegorz *Sambor*, w 1592 roku, był przez Króla Zygmunta III zatwierdzony w godności szlacheckiéj, że on sam, syn i wnuk Grzegorza, posiadali szlacheckie, z włościanami, majątki.

3) *Tegoż dnia.* Kazimierz *Kuszlejko*, który udowodnił należenie swoje do rodu Kuszlejków, uznanych przez byłą heroldją w roku 1844 za rodowitą szlachtę, ma być wykreślony ze spisu jednodworców, i ród jego zapisany do Szóstéj Części xięgi Wywodowéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz odzielnych, w wydziale Kom. R. S. W. i D. w zarządzie zakładów dobroczynnych, mianowani: rzeczywisty radca stanu baron *Fersen*, prezydującym w radzie szczegółowéj instytutu św. Kazimierza w Warszawie; właściciel dóbr hr. Józef *Skarbek*, prezydującym w radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych powiatu Włocławskiego; radca stanu Teodor *Heinrich*, prezydującym w radzie szczegółowéj szpitala ewangelickiego w Warszawie; właściciele dóbr: Jan Nepomucen *Jaśkowski*, prezydującym zaś Stanisław *Jabłoński*, członkiem rady opiekuńczéj zakładów dobroczynnych powiatu Rawskiego; właściciel dóbr Władysław *Bielski*, prezydującym w radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych powiatu Miechowskiego; emeryt Karol *Jowszyc*, prezydującym w radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych powiatu Maryampolskiego; lekarz Artur *Wierzbowski*, lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus; lekarz Henryk *Obrębski*, lekarzem ordynującym w szpitalu św. Rocha w Warszawie; właściciel dóbr Anatol *Nakwaski*, członkiem rady opiekuńczéj zakładów dobroczynnych pow. Łowickiego; pomocnik naczelnika pow. Konińskiego Franciszek *Bakowicz*, członkiem rady opiek. zakładów dobrocz. pow. Konińskiego; Antoni *Pagowski*, członkiem rady opiek. zakładów dobrocz. pow. Wieluńskiego; właściciel dóbr Michał *Bogusławski*, członkiem rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Bialskiego; dzierżawca dóbr Hipolit *Gorasdowski*; członkiem rady opiek. zakł. dobrocz. powiatu Radzyńskiego; właściciel dóbr Teodor *Kostecki* i budowniczy pow. Krasnostawskiego Konstanty *Hendyger*, członkami rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Krasnostawskiego; właściciel dóbr Wiktor *Szaniawski*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Radzyńskiego; podprokurator przy sądzie policji popr. wydz. Pułtuskiego Adam *Kosmowski*, członkiem rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Pułtuskiego; właściciel dóbr Ezechiel *Lasocki*, inżenier pow. Przasnyskiego Julian *Majewski* i pisarz sądu pok. okr. Przasnyskiego Wład. *Rogalski*, członkami rady opiek. zakł. dobr. pow. Przasnyskiego; radca dworu Karol *Groer* i pisarz magazynu solnego w Płocku Kajetan *Popławski*, członkami rady szczeg. sali ochrony w m. Płocku; podrachmistrz Kom. R. S. W. i D. regestrator kolleg. Marcin *Sporzyński*, sekretarzem szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. *(d. n.)*

— Od kilku dni publiczność nasza wie o bytności w naszem mieście p. Adama Herman, młodego a już tak znakomitego violonczelisty, dziś możemy donieść naszym czytelnikom, że p. Herman wkrótce ucieszy lubowników i znawców koncertem, o którego bliższych szczegółach donieść nie zaniedbamy. Talent pana Herman chlubnie oceniony w pierwszych miastach Europy, dla nas tem jest sympatyczniejszy, że to latorośl zrodzona na naszéj ziemi i która w pierwszych chwilach powierzania się pod kierunkiem p. Herman ojca zasłużonego artysty, który nie jednego juz zdolnego violonczelistę ukształcił; witaliśmy z pełnym nadziei podziwieniem, ale nasze nadzieje najświetniéj zjiszczone zostały.

Korespondencja Kroniki.

Z gub. Lubelskiéj.

Już roku zeszłego podałem do wiadomości szanownéj redakcji, że miałem szczęście posiadać u siebie przez dni kilka pana Ernesta Stockhardt, professora szkoły rolniczéj w Chemnitz, jednego z najsłynniejszych gospodarzy w Niemczech, redaktora pisma pod tytułem: Zeitschrift für deutsche Landwirthe. Dziś jestem w możności zdania sprawy ze skutków jego bytności u mnie, i wykonania niektórych z rad, jakie mi udzielił.

W ogólności i przedewszystkiem radził mi, bardzo powoli działać przy zaprowadzaniu nowości w kraju, w którym widział robotników gnuśnych, niechętnych i nadzwyczaj drogich w porównaniu do wykonywanéj przez nich roboty. Przekonał mnie nawet rachunkiem, że wiele robót taniejby kosztowało, gdyby były wykonywane przez sprowadzonych z Saxonji robotników.

Wchodząc następnie w szczegóły, spostrzegł wszędzie widoczny brak słomy; poradził mi na to, rok jeden nie zważając na zaprowadzone i zaprowadzić się mające płodozmiany, zasiać massę

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 61.)

Najznakomitsi ludzie, najwięksi uczeni, znajdowali upodobanie w krotochwilach Pulcinella. Sławny filozof Piotr Bayle, porzucał częstokroć uczone xięgi, i godziny, dnie całe przepędzał na słuchaniu niewyczerpanych dowcipów tego ulubieńca ludu; a Currens jeden z najznakomitszych mówców angielskich zeszłego stulecia, do tego stopnia posunął swe zamiłowanie w owéj igraszce, iż przyjąwszy na siebie w szopce marjonetek rolę Pulcinella, odgrywał ją wybornie na placu targowym w Newmarket, z wielką uciechą widzów nie wiedzących, iż dowcipy dochodzące ich uszów z poza zasłony kuglarza, płyną z ust jednéj z największych znakomitości jaką przyszłość postawić miała u steru rządów Wielkiéj Brytanji. (a).

Kobiety neapolitańskie mało różnią się od rzymskich. Ta sama w nich pozorna powaga na czole, ten sam spokój rozlany w rysach, ten sam żar namiętny tlejący w duszy — który się tylko objawia od czasu do czasu w błysku pałącego uczuciem oka. Neapolitanka nie przywięzuje żadnego znaczenia do form powierzchownych, gdy kto jéj się podoba, powie mu to wyraźnie, bez ogródki — gdy jéj się uprzykrzy, pożegna bez gniewu. Nie stara się podbijać serc ani wyszukaną toaletą, ani zalotnemi uśmiechy — skromna w ubraniu, poważna w obejściu, wie, iż posiada w sobie talizman, któremu nikt oprzeć się nie zdoła: tym talizmanem jéj spojrzenie jasne, ogniste, przeszywające na wskroś najmniéj nawet wrażliwe na powaby niewiast serce. Chcąc się podobać Francuzce, należy być żywym, dowcipnym, biegłym w igraszce słów, pragnąc pozyskać wzajemność Niemki, trzeba stać się czułym, patetyczym, rozrzewniać nad nieszczęściami Werthera, jęczeć nad smutném położeniem Charlotty, być miękkim jak wosk, płaczliwym jak elegja — ażeby trafić do uczucia Warszawianki, wypada pokazać energję charakteru, niezłomność woli, odwagę niczem nie naruszoną, charakter prawy, szczery i otwarty. Z Neapolitanką zaś rzecz się ma zupełnie inaczéj. Ona nie pojmuje jak można śmiać się kochając, ona wszelką czułość ma za niedołęztwo duszy, ona nie pyta o charakter mężczyzny który jéj się zdołał podobać: ona chce miłości bezwzględnéj, szalonéj, ognistéj. Najlepiéj wychodzą tu zwykle ludzie mało-mówni, milczący, poważni; a jeżeli kto potrafi wyrobić sobie jeszcze spojrzenie ponure, to już nie ma granic powodzeniu jego.

Biada jednakże temu kto pozostawił swe serce na ofiarnym ołtarzu przelotnego kaprysu. Ujrzy on wprawdzie raj, najpiękniejsze marzenia młodości zmienią się dla niego w rzeczywistość, ale to wszystko potrwa jedną drobną chwilkę. Strącony z Edenu, zobaczy swój ideał wyciągający rękę do innego; a w sercu jego przepełnionem uczuciem, zawrą najstraszniejsze namiętności gniewu, zazdrości i rozpaczy!

Widziałem w Neapolu jednego z mych ziom-

(a) Currens, z adwokata, z członka izby niższéj, doszedł w r. 1806 pod zarządem Foxa, do godności wielkiego kanclerza państwa. (Przyp. Autora).

żyta ozimego na jednorazowéj orce na pszeniczyskach i po jarzynach—gdzie tylko można się spodziewać lepszego zbioru. Posłuchałem téj rady, i zasiałem o połowę więcéj żyta, niż w latach zeszłych; skutkiem czego zawziąłem się mocno w słomę, i mam teraz obfitość ściołki, większą ilość gnoju, a skutkiem tego nadzieję coraz lepszych plonów.

Co do siewu i ilości obsiewanego ziarna, uznał zupełnie stosowną ilość u mnie praktykowaną, to jest 8 garncy na 100 prętów żyta i pszenicy ozimej; 4 do 5 garncy na 100 prętów żyta krzycy—po 12 garncy jęczmienia, owsa zaś po 16 garncy na takąż samą ilość ziemi.

Radził mi użyć sposobem próby skoncentrowanych nawozów, które obecnie tak wielką grają rolę w Niemczech—a mianowicie w Saxonji t. j. guana i sproszkowanych kości; a celem zasłonięcia mnie od oszukaństwa, tak często przy sprzedaży guana praktykującego się, zakupił sam dla mnie kilkadziesiąt cetnarów guana—i te zbadawszy chemicznie, wprost przysłał mi koleją żelazną wraz z kilkunastu cetnarami mączki z kości.

Próby, jakie robiłem z obudwoma nawozami, nie bardzo mi się udały, jak to dowodzi załączający się wykaz (a). Nie uważam wszakże tego doświadczenia za stanowcze; bo zimna i sucha wiosna musiała bardzo szkodliwie działać na wzrost roślinności, i tamowała skutki użytych nawozów.

Co do inwentarzy—radził mi ile możności dochowywać się własnego, używając bydła sprowadzanego z zagranicy na sztam; gdyż wysokie onego ceny i wysoki procent, jaki u nas kapitał kosztuje, niepraktycznem robią według jego zdania zaprowadzanie całych obór z bydła rass wyborowych. Radził mi wszakże własny przychówek karmić jak najobficiéj i ograniczać się na takiéj tylko ilości, jaką zupełnie dobrze utrzymać mogę, starając się przez obfite żywienie o rozwinięcie jak najwcześniejsze popędu płciowego w młodzieży, a tym sposobem o utworzenie rassy wcześniejszéj i którąby w młodszym wieku przychodziła do zupełnego wykształcenia. Postępowanie takie oszczędza potrzebę trzymania zbyt wielkiéj ilości jałownika, a jałówki mogą już w 3im roku życia rodzić cielęta i stawać się dojnemi, a zatem dochód przynoszącemi krowami.

Co do ceny proporcjonalnéj bydła u nas i w Saxonji, znajdował bydło nasze, szczególniéj zaś woły robocze niezmiernie taniemi i taxował moje (wprawdzie najpiękniejsze) po 100 talarów sztukę.

Co do rezultatów pieniężnych naszego i niemieckiego gospodarstwa, po zbadaniu dokładnem wszelkich czynników dochodów naszych, po porównaniu o ile się to pobieżnie dało zrobić, ceny ziemi, inwentarzy, narzędzi, podatków ciążących nasz kraj i Saxonję, obowiązków gminnych i t. p. a z drugiéj strony po porównaniu otrzymanych plonów, cen zboża, bydła i okowity, powiedział mi te słowa: „My mamy zbiory a wy pieniądze" (Wir haben die Ernten, sie haben das Geld).

Gdybyśmy byli tego roku robili te same obrachunki, byłoby się inaczéj pokazało; bo nietylko nie mamy żadnych dochodów, ale z powodu zupełnego upadku cen, a ciągłego podnoszenia się wszystkiego co tylko kupić potrzeba, przy coraz większem podrażaniu ceny najmu i ludzi służących, których już tego roku prawie za żadną cenę dostać nie można, bo się wszyscy puszczają na wyrobek, toby był zapewne Stöckhardt uznał, że nie mając zbyt wielkich zbiorów, pieniędzy nie mamy wcale!

Obok drogości najmu i trudności dostania ludzi, niezmierną i nieprzepartą zawadą do zastąpienia choć w części niechętnych rąk do pracy, udoskonalonemi narzędziami i poczciwemi machinami, które nie piją, nie kradną i nie próżnują—jest niesłychana drogość żelaza i ogromna trudność dostania jakiegokolwiekbądź mechanika do naprawy jakiéj maszyny. Że zaś dzięki niedbałéj robocie naszych głównych zakładów, ich maszyny ustawicznie się psują, chociaż znacznie droższe są niż zagraniczne, bardzo więc często znajdujemy się w niemożności użycia za drogie pieniądze kupionych, albo raczéj wyproszonych machin i narzędzi, a doczekawszy się nareszcie długo wyglądanego mechanika, zapłaciwszy mu grubo za to, że jego fabryka drogo nam sprzedała nędznie wykonaną machinę, która się wkrótce po naprawie znowu psuć zaczyna, musimy najczęściéj własnemi partaczami utrzymywać je w biegu, i widzieć jak co moment się coś dezoluje, a robota idzie źle niedokładnie i powoli.

Co do żelaza, to takowe pomimo coraz gorszego gatunku, dochodzi już do cen prawdziwie bajecznych, bo tu na wsi płacimy po 10 groszy za funt, w jakichkolwiek zaś wyrobach, to i złoty i więcéj. Że zaś wszelkie udoskonalone narzędzia potrzebują wielkiéj ilości żelaza, drogość taka stanowi niezmierne trudności w zaprowadzeniu wszelkich melioracji. Mamy nadzieję, że przy obecnem dążeniu do nadania popędu wszelkiego rodzaju przemysłowi i do rozwinięcia gospodarstwa, zniżenie cła od żelaza i wszelkich z niego wyrobów, pozwoli i nam używać więcéj tego tak koniecznego do gospodarstwa kruszcu i wynagrodzi lepszem wykonaniem, doskonalszemi narzędziami, zmniejszoną rozległość uprawy, bo drogość rąk i niedbałość robotnika, musi koniecznie sprowadzić gospodarstwo polskie z produkującego ziarno na gospodarstwo głównie pastwiskowe, produkujące wszelkiego rodzaju inwentarz, potrzebujący mniéj rąk, a zatem dla nas praktyczniejszy.

Brykczyński.

(a) *Guano.*

a) *Jęczmień* (po kartoflach na świeżym nawozie—guano płytko przyorane).

	Na morgu 200 pręt	Ilość użytego guana cetn.	f.	kompost	Zbiór w snopie kop	sn.	w ziarnie kor.	g.	
Grunt pszenny lekki	1	4	50	18 cet.	7	30	15	4	
	1	3	—	12 ,,	6	36	13	—	
	1	2	25	10 ,,	6	10	12	12	
	1	bez guana		bez kompostu	5	30	11	—	
b) *kartofle*									
Grunt piasczysto-gliniasty	1	4	50	36 ,,	—	—	24	—	bez nawozu
	1	1	50	36 ,,	—	—	50	—	nawóz cały
	1	3	—	36 ,,	—	—	34	—	pół nawozu
	1	bez guana		bez kompostu	—	—	45	—	nawóz cały

Uwaga. Kompost składał się z dobrego czarnoziemu, trocin, śmieci i t. p. polewanych gnojówką.

Pszenica na 3-letnim nawozie.—Tu guano posypywane po silnem zbronowaniu (kopfdüngung) nie okazało żadnego działania. W téj pszenicy siana była koniczyna, która nadzwyczaj pięknie obrodziła, i dała piękny pokos pierwszego roku na jesieni. Wszakże i na koniczynie guano nie zrobiło widocznéj różnicy. Posypaliśmy 4 morgi 200 pręt. sypiąc na morgę 1, 1¼, 1½ i 2 cet.

Kości.

Jęczmień po kartoflach nawiezionych.

Na morgu 200 pręt.	Ilość kości cet.	f.	kompost	Zbiór w snopie kop	sn.	w ziarnie kor.	g.
1	6	—	18	6	15	12	—
1	4	—	12	6	18	11	28
1	3	—	10	5	56	11	20
1	bez kości		bez kompostu	5	33	11	—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 1 Stycznia. Moniteur dzisiejszy donosi, że jenerał Changarnier i Bedeau otrzymali pozwolenie powrotu do Francji. Donosi także w imieniu zajmującéj się tem komissji, że pierwszy tom korrespondencji Napoleona I, wyszedł już z druku.

Londyn 1 Marca. Biega wieść, że xiąże Hamilton zastąpi lorda Cowley, jako poseł angielski w Paryżu.

Londyn 1 Marca. (Godzina 10 wieczorem). Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Izby lordów, pierwszy minister lord Derby oświadczył: Że nowy rząd pragnie przyjaźni ze wszystkiemi rządami, mianowicie z Francją. Że wystąpienie w tym duchu lorda Palmerston, uznaje najzupełniéj chwalebnem. Że Izba niższa nie ganiła bynajmniéj bilu o spiskowych, tylko nie danie

---

ków w tem smutnem położeniu; strasznie było nań spojrzeć: wybladły, wychudły, z oczami głęboko zapadłemi, z włosami w nieładzie, chodził dnie całe nad brzegami zatoki, nie widząc co się w koło niego dzieje, nie słysząc co do niego mówiono... zdradzony, odepchnięty, poniżony — kochał przecież niegodną, a kochał z całym zapałem młodego, nieprzetrawionego przesytem świata serca! (b)

Ma się rozumieć iż mówię tu tylko o kobietach salonowych, tak z wyższéj jak i średniéj warstwy społeczeństwa; niższa bowiem klassa więcéj jeszcze w Neapolu niż w innych włoskich miastach zdemoralizowana, ubiega się jedynie za mamoną: pokusą jest tu jak zwykle chciwość, połączona z chęcią łatwego bez pracy i trudów zarobkowania. Do jakiego jednakże stopnia ta chciwość wrosła się w obyczaje niewieściego plebsu, dowodem będzie następujące do szczytu naiwności posunięte zdarzenie.

(b) Nie opisuję tu historji pana *** zbyt ona podobną do powieści ulubionego naszego pisarza Kraszewskiego „Pod włoskiem niebem" ażeby cośkolwiek nowego powiedzieć mogła; a po słowach mistrza, jakżeby się chłodno wydały moje wyrazy! (Przyp. Autora).

Pewnego dnia gdym siedział w jednem z okien mojego mieszkania, które jak wiadomo dawały widok na zatokę; zbliżyło się do mnie małe, dwunastoletnie może dziewczę, trzymające w ręku słoik napełniony wodą.

— Cóż tam masz moje dziecię? — zapytałem.

— Zobaczcie eccelenza, — odrzekła podając mi przez okno słoik.

W szklannem naczyniu pływało dziwne stworzenie — była to istota z rodzaju zwierzokrzewów. Wystawcie sobie najforemniejszą pąsową gwiazdę, któréj końce coraz bledsze im daléj od środka, przechodziły w jasno-różowy kolor.

Pomyślałem sobie zaraz, jaką przyjemność zrobię szanownemu professorowi Wadze, który z takiem zamiłowaniem poświęca się u nas zoologji, przywiozłszy mu do Warszawy podobny upominek.

— Ile chcesz za to? — zapytyłem dziewczęcia.

— Zmiłuj się, nie kupuj, — przerwał Cezary L... zbliżając się do okna: — jakże podobna wozić o kilkaset mil podobną rzecz, stłucze się, rozleje, poplami suknie...

I chodząc po pokoju mruczał do siebie jakieś przysłowie:

— Nie miała baba kłopotu...

Uznałem słuszność uwagi, i rzetelność starego naszego przysłowia — oddałem dziewczynie słoik nie dopełniwszy kupna.

W kilka dni potem to samo dziewczę stanęło znów pod mojem oknem: trzymała tym razem w ręku jakiś przedmiot przykryty płótnem.

— A tego nie kupicie? — zapytała patrząc mi w oczy.

— Cóż to jest?

— O! coś bardzo ładnego i ciekawego.

— Pokaż.

— Nie mogę pokazać.

— Jakże chcesz żebym kupił, nie wiedząc co nabywam?

— Oho, ja się nie dam drugi raz tak łatwo wyprowadzić w pole! Przedwczoraj zabawiliście się oglądaniem polipa za darmo; jeżeli chcecie zobaczyć co tu mam, dajcie naprzód 3 karliny to odsłonię płótno—inaczéj nic.

Naśmiawszy się z naiwności małéj spekulantki, udzieliliśmy jéj żądany datek; w słoiku był tym razem zwyczajny pająk morski.

odpowiedzi na depeszę hr. Walewskiego. Że gabinet grzecznie prosić będzie cesarza Napoleona o objaśnienie téj sprawy i że od treści tego objaśnienia zależyć będą dalsze w tym przedmiocie środki a tymczasem spiskowi będą najtroskliwiéj pilnowani. Bilu o Indjach rząd się zrzeka, przedstawienia bilu o reformie nie przyrzeka. Lordowie Clarendon i Granville bronili postępowania przeszłego gabinetu. Clarendon powiedział: »Na nieszczęście królobójstwo jest głoszone w Anglji, rząd temu zaprzeczać nie mógł, a ponieważ nie wiedział czy podany przezeń bil o spiskach przejdzie przez Izby, dla tego przez szacunek dla parlamentu i żeby szczerze i z prawością postępować względem Francji, niechciał wcześniéj odpowiedzieć na depeszę hr. Walewskiego. W końcu lord Clarendon odczytał depeszę przysłaną przez lorda Cowley, dla pokazania, że Francja nie nalegała o odpowiedź.

Obie Izby odroczyły się do 15 b. m.

Londyn 2 Marca. (Z rana). Królowa przybyła do Osborne.

Dzisiejszy *Times* i *Morning Herald* zapewniają z zupełną stanowczością, że lord Stratford de Redcliffe, zrzekł się posady ambassadora u Porty, i że lord Cowley tymczasem jeszcze pozostanie w Paryżu.

Depesza nadeszła z Alexandrji donosi, że sir Colin Campbell w d. 25 Stycznia miał wyruszyć ku Oude. Lucknow jest dobrze obwarowanem, w około niego znajduje się około 100,000 powstańców, ale mają oni być bardzo rozstrojeni i pozbawieni jedności. O nowych powstaniach nie słychać. Rothgur, Sangor i Ava zostały zdobyte. (*Neue Preussische Zeitung*).

C H I N Y.

W liście z Kantonu, którego znaczną część zamieściliśmy wczoraj, znajdujemy jeszcze następujące szczegóły:

W dniu 9 Stycznia, odbyła się bardzo ciekawa ceremonja w Kantonie w pałacu gubernatorów położonym w samym środku miasta. Chodziło tu o oddanie gubernatorowi Pihkwey, (będącemu więźniem sprzymierzonych), administracji prowincji Kantonu, zalanéj w wielu punktach przez buntowników, a to żeby nie zostawić na dłużéj 38-miljonów mieszkańców bez naczelnika, a zatem bez władzy przeciw powstańcom i anarchji.

O godzinie wpół do trzeciéj, lord Elgin i baron Gros w towarzystwie osób składających missje, wysiedli na ląd na wybrzeże prowadzące do wschodnich szańców, gdzie jest urządzona kommunikacja z główną kwaterą. Liczna eskorta angielska i francuska z chorągwiami na czele, oczekiwała na nich, ztąd pieszo udali się przez wały, aż do drugiego muru okalającego nowe miasto, dokąd sprowadzono powozy. Przednia straż z muzyką i chorągwiami wyruszyła w pochód. Dwaj pełnomocnicy i towarzyszące im osoby, udały się za niemi między podwójnym szpalerem żołnierzy francuskich i angielskich. Dwadzieścia jeden strzałów powitały wyruszenie orszaku, który przeszedł przez mnóstwo ulic krętych i ciasnych, gdzie wielkie tłumy ludu patrzały z podziwieniem, ale bez nieprzychylności, na tak dziwny i nowy dla nich widok. Za przybyciem orszaku do pałacu położonego w głębi kilku dziedzińców oddzielonych jeden od drugiego perystylami z rzeźbionemi kolumnami, otoczony ogrodami roślin zwrotnikowych, pełnomocnicy zostali przyjęci przez admirałów i jenerała Straubensee, którzy tu przybyli wprost z głównéj kwatery i zostali poprowadzeni do sali, gdzie miała się odbywać ceremonja.

Ta sala dość obszerna, jest zamknięta od strony dziedzińców ścianą przezroczystą, przez którą widać otaczające ją ogrody. Liczne napisy czarne na tle złotem, a wszystkie znaczące *szczęście* znajdują się nad każdem wnijściem. Życzenia długiéj pomyślności wypisane są na wszystkich drzwiach i framugach gmachu.

W głębi téj sali na przeciw galerji, która do niéj prowadzi, znajduje się obraz przedstawiający Buddę naturalnéj wielkości, który obraca nieco głowę, aby mówić do stojącéj za nim kobiety. Przed tym obrazem znajdują się wzniesione jedne nad drugiemi i jakby wbite w drewnianą belkę dwadzieście strzał numerowanych, i obwiniętych materją z jedwabiu i złota. Nakoniec przed tym niby ołtarzem znajduje się ciężka estrada, wzniesiona na 50 centymetrów, na któréj dwie poduszki atłasowe czerwone i dwa taborety z czarnego drzewa stojące przed niemi na ziemi, wskazują honorowe siedzenia téj sali, w prostéj linji po każdéj stronie estrady, stoją krzesła z drzewa czarnego z poduszkami ciemnemi, przeznaczone dla osób wyższego rzędu. Podłoga przykryta jest kobiercem trzcinowym plecionym w różnych kolorach, a na kilku stołach pod ścianami, leżą liczne xięgi o historji i prawach w Chinach.

O godzinie trzeciéj dwie salwy po trzy strzały działowe, zapowiedziały zbliżanie się gubernatora Pihkwey i jenerała tatarskiego, którzy też wnet ukazali się ze swoim orszakiem przy wejściu do ogrodu. Pełnomocnicy wstali aby pójść na ich spotkanie. Powiedziano sobie wzajemnie z jednéj i drugiéj strony kilka grzeczności, a dwaj dygnitarze chińscy oddawali ciągle najpokorniejsze i najprzyjaźniejsze na pozór ukłony. Następnie pełnomocnicy wrócili w głąb sali i zasiedli na estradzie mając admirałów po prawéj, a mandarynów po lewéj stronie. Każdy z pełnomocników nie wstając z miejsca miał mowę, w któréj winszując gubernatorowi Pihkwey przywrócenia go do urzędu, oświadczył mu, że sprzymierzone siły postanowiły niezmiennie pozostać przy zajęciu militarnem miasta, aż do zupełnego załatwienia istniejących trudności; że życie, zwyczaje i własności mieszkańców będą najskrupulatniéj szanowane, ale że wszelkie usiłowanie zawichrzenia, karane będzie z największą surowością.

Gubernator chiński i jenerał tatarski odpowiedzieli że czynić będą wszystko, co będzie w ich mocy dla utrzymania porządku w mieście, odrzucając całą odpowiedzialność dotychczasowych wypadków, na kommissarza Yeb. Pełnomocnicy powstali następnie i zostali odprowadzeni aż do wyjścia przez dygnitarzy chińskich. Orszak wyruszył znowu w pochód przy salwach artyllerji.

Dziś wewnątrz położenie Kantonu zaczyna się polepszać. Część ludności, która opuściła miasto zaczyna wracać powoli. Officerowie nasi po dwóch lub trzech przechadzali się po mieście, nie będąc niepokojeni, sklepy otwierają się, handel powraca i życie objawia się na nowo w tem ogromnem mieście. (*Jour. des Déb.*)

F R A N C J A.

Paryż 24 Lutego. Moniteur podaje szesnaście nominacji i awansów w orderze Legji honorowéj dla wojskowych i marynarzy którzy się przy zdobyciu Kantonu odznaczyli, Postanowieniem cesarskiem z dnia wczorajszego, kapitan okrętowy Penaud mianowany został kontr-admirałem.

Moniteur potwierdza wiadomość że Orsini, Pierri i Rudio podali się do kasacji wyroku.

— Aresztowania któremi nowy minister spraw wewnętrznych rozpoczął swój zawód, dzielą się na dwie kategorje, z których jedna należy do dawno już skompromitowanych, druga zaś obejmuje osoby nowo podejrzane. Podobno do wszystkich departamentów wysłano spis osób mających być aresztowanemi, ale w najludniejszych nawet jak Seine, liczba aresztowanych nie przechodzi dziesięciu.

— Jeden dziennik wiedeński utrzymuje że pan Drouin de Lhuys przybędzie wkrótce do tego miasta z misją specjalną od Cesarza, dla uregulowania przed rozpoczęciem konferencji kilku punktów względem których dwa gabinety nie mogły się jeszcze porozumieć. Nie sądzimy żeby ta wiadomość była prawdziwą. Baron de Bourqueney ma zupełne pełnomocnictwo negocjowania. z hr. Buol wyjechał niedawno z Paryża z ostatniemi instrukcjami od hr. Walewskiego. Nakoniec przed wejściem na nowo w życie polityczne, p. Druin de Lhuys musi zająć pierwéj w senacie krzesło którego się był zrzekł.

Rząd francuzki jak słychać uważa iż Rada związkowa helwecka niedość energicznie wykonywa postanowienia powzięte w przedmiocie nadzoru nad wychodcami znajdującemi się w Szwajcarji.

— Powszechnie sądzą że wyrok śmierci wydany na oskarżonego Rudio, zostanie zamieniony na dożywotnie galery.

— Zapewniają że rząd francuzki zrzeka się żądania extradycji Szymona Bernard, w nadziei, że zostanie skazany na deportację przez rząd angielski.

— Mówią o reorganizacji posad kommissarzy w Paryżu, z których część ma być powierzoną energicznym podoficerom wysłużonym.

— Z rozkazu Mirzy Mohamed Hamid Allie, przypuszczalnego następcy tronu i wnuka króla Oude, rozpoczęto na cmentarzu muzułmańskim Pere Lachaise, budowę wspaniałego mauzoleum dla królowéj Oude: (*Ind. Bel.*)

W Ł O C H Y.

Dziennik urzędowy rzymski, zaprzecza urzędownie twierdzeniu jednego dziennika niemieckie-

---

Lud neapolitański, równie jak i innych miast włoskich, oddaje się zapamiętale grom zwanym la mora i alla boce; gry te są same przez się niewinne i nieszkodliwe, a nawet pod pewnym względem korzystne: pierwsza z nich bowiem kształci płuca, a druga ciało. La mora odbywa się następującym sposobem: dwaj gracze siedzą lub stoją naprzeciwko siebie; w żywych szybko po sobie powtarzających się poruszeniach, każdy z nich po kilka palcy prawéj ręki naprzód wystawia, kładąc też rękę na stole i wymieniając razem ze swym współzawodnikiem głośno liczbę, która równą być winna ilości palców przez obu graczow wysuniętych; trafiający obwołany jest z okrzykami i palcami lewéj ręki oznaczony. W alla boce, towarzystwo mogące się składać z 12 osób dzieli się na dwie równe części, niby dwa przeciwne sobie obozy; każdy zaś z grających opatrzony jest kulą do naszych kręglowych podobną. Kula mniejsza, zwana pallino, rzuca się o piętnaście do dwudziestu kroków opodal, poczem wszyscy kolejno rzucają swoje pociski—zwycięztwo zaś ta strona odnosi, któréj kula najwięcéj do pallino się zbliży.

W jednym małym ogródku znajdującym się za Villa reale, w kierunku Floridiany, zbierało się często wieczorem wesołe towarzystwo majtków, rybaków okolicznych, i młodych, ogorzałych, z czarnem namiętnem okiem, dziewic neapolitańskich. Tam i my znużeni wycieczkami za miasto, całodziennym upałem, udawaliśmy się chętnie. Gdybym posiadał talent naszego Kostrzewskiego, który tak doskonale umie uchwycić typy i charaktery przesuwających się przed wzrokiem jego postaci, jakieżby bogactwa w skutku tych wycieczek przybyły do mojego Albumu!

Wystawcie sobie niewielki podłużny placyk otoczony do koła drzewami pomarańczowemi i oliwnemi; po bokach stoją we dwa rzędy stoły—a przy każdym z nich para wysokich, barczystych neapolitańczyków, z niezbędnym sędzią gry przy boku, otoczona widzami i oddająca się z zapałem ulubionéj la mora. Krzyki basowe, donośne: „tre! cinque! sei! otto!" krzyżują się na wszystkie strony—sędziowie z niezachwianą powagą śledzą poruszenia grających, uderzając od czasu do czasu pięściami w stół, i wołając uroczystym głosem: „basta!"

Kiedy tak zajęci starsi, młodzież tymczasem zgromadziwszy się na środku w jedno koło, tańczy z zapałem przy odgłosie niekoniecznie harmonijnéj muzyki, skoczną tarantellę.

Jakie tam życie, jakie ruchy szalone, co za zwroty, ile ognia w przelotnych błyskach czarnych oczów—tego opisać nie powiem już trudno, ale niepodobna!

Czasem jednakże wyżéj wspomniana zabawa przerwaną zostanie na chwilę w nagły, niespodziewany dla nas dzieci północy, sposób.

Jednego wieczora naprzykład, wszystko szło zwykłym trybem. Zwolennicy gry la mora obsiedli swoje stoliki, młodzież stanęła do tańca; a ja, Cezary L... i ziomek nasz Juljan K., który w wilję dnia tego powrócił z Afryki, zajęliśmy nasze miejsce przy wchodzie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

go, który utrzymywał, że rząd papieski domagał się od rządu austrjackiego i francuskiego o przedłużenie okupacji państwa rzymskiego przez wojsko zagraniczne, ale nadto o powiększenie tego wojska. *Dziennik urzędowy* skarży się przy téj sposobności, na niezliczone potwarze, które miotane są przeciw rządowi Stolicy Apostolskiéj.

(*Journal des Débats.*)

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

CZĘŚĆ I.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 15.)

Jednego wieczora będąc w wielkim teatrze na operze, ujrzał on obok siebie w sąsiedniéj loży trzy osoby z których jedna była mu trochę znajoma. Osobą tą był pewien pan Chodatowski, zamieszkały oddawna w Petersbnrgu i zajmujący się wyłącznie prowadzeniem interesów zamożnych obywateli Wołynia i Podola.

Człek znający prawo, czynny i zręczny, brał na siebie najzawilsze procedera, najniepewniejsze pretensje do skarbu i wygrywał je wszystkie prawie. Nieprzyjmował plenipotencji jedno od bogaczy w sprawach pewnéj wagi, i warował sobie zwykle znaczną część wygranéj. Tym sposobem przyszedł do pieniędzy i żył na bardzo porządnéj stopie. Bohdan widywał go czasem u ober sekretarstwa, bliższéj z nim atoli nie szukał znajomości. Dwie drugie osoby były kobiety: starsza z nich zdawała się być matką młodszéj. Ta ostatnia uderzyła Rackiego niepospolitą swą pięknością, a gdy jéj ciemne błyszczące oczy spotkały się przelotnie z jego oczyma, musiał już walczyć ze sobą by nie patrzyć ciągle na czarodziejkę. W antrakcie p. Chodatowski zaproponował Bohdanowi przyjść do bufetu na szklankę negusu i poszli tam oba. Przyjemny ten trunek rozgrzał trochę młodzieńcowi głowę i ośmielił prosić tego pana by go przedstawił swym damom. Weszli tedy do ich loży i Bohdan nie wyszedł z niéj aż po końcu sztuki, by assystować damom do ich pojazdu. Pani Chodatowska powiedziała mu, że się spodziewa widywać go w swoim domu, panna nic z nim nie mówiła, lecz wzrok jéj kilka razy błyskawicą przebiegł po twarzy Bohdana, sprawując jakby elektryczne wstrząśnienie wszystkich jego nerwów. Odpowiedział matce że będzie miał zaszczyt złożyć jéj swe uszanowanie, lecz gdy to mówił oczy jego niewolnie zwracały się na uroczą postać córki.

Wróciwszy do siebie przechadzał się długo samotny rozmyślając o pięknéj pannie: porównywał ją z najpiękniejszemi jakie widział kiedy i przekonał się iż podobnie czarujących oczu nigdy jeszcze spotkać mu się nie zdarzyło. Gdy się nareszcie układł. fetalne te oczy niedawały mu zasnąć zrazu, a później ścigały go we śnie magicznym swym blaskiem. Wstał później niż zwykle, i robota szła mu coś jak z kamienia; rzucał więc pióra i brał do czytania — poezje; szukając już w Bajronie, już w Lamartinie ideałów płci pięknéj. aby w którym z nich upatrzyć podobieństwo do panny Chodatowskiéj. Wybiła wreszcie godzina podania notatki jadącemu na sesję senatorowi, i srebrny dźwięk zegarowego dzwonka wyrwał przecie Bohdana z liryki i elegji. Bóg wie po jakiemu ukończył swój extrakcik, i zaniósł go pryncypałowi, sam zaś wnet zawołany został do Kleopatry Terentiewny na lekturę. Senatorowa spostrzegła w jego twarzy zmianę, a w czytaniu roztargnienie, i pytała go czyby nie był chory, a chociaż się do tego nie przyznawał, kazała mu zamknąć książkę i po krótkiéj rozmowie, a bardziéj monologu, widząc w nim jakiś tajony niepokój, rzekła doń litośnie:

— Wiesz panie Racki żem fizjognomistka, próżno więc chciałbyś się zapierać że dziś nie takiś jak zawsze.

— Chory przecie nie jestem Pani.

— Zdrów na ciele być może — ale w moralnéj twéj istocie widzę zwichniętą równowagę.

Bohdan spłonął i nic nie odrzekł unikając kłamstwa.

Kleopatra patrzyła nań z współczuciem i rzekła słodkim głosem:

— Niebadam cię daléj— szanuję tajemnicę serca — lecz jako starsza od ciebie, pozwalam sobie radzić, abyś starał się panować nad swem sercem, piastując w niém uczucia tkliwe, bez których życie byłoby czcze i bezbarwne, lecz nie dozwalając się im przeradzać w gwałtowną namiętność, trującą pokój nasz wewnętrzny. Odejdź, zbierz twe zmysły, rozważ com powiedziała, a w rozumie swym znajdziesz potwierdzenie méj rady.

Bohdan bardziéj jeszcze pomięszany odszedł, dziwiąc się przenikliwości i trafności domysłów téj kobiety, senatorowa patrząc za odchodzącym rzekła do siebie:

— Biedny chłopiec! kocha mnie i walczy ze sobą—niech walczy. ja mu w tem dopomagać będę, Serce jego młodzieńcze, szlachetne, godne jest abym się zajęła dokształceniem jego, aby karmiąc w niém uczucie wyższe, miłość nie zmysłową. zasłonić je od namiętności, od sideł zręcznych kokietek na których w stolicy nie zbywa. Ale czyż sama nie narażam się na jakie ztąd niebezpieczeństwo?

O! jeżelim dotąd umiała się opierać nie jednemu Lowelasowi, błyszczącemu zwodniczemi przymiotami płci swojéj, jeżeli przez lat tyle byłam *Reine de tous ses coeurs et maitresse du mien* miałżeby dziś młodziuchny, mało okrzesany wieśniak, opanować me serce; za pomocą jedynie szorstkiéj swéj oryginalności?

Tu się zamyśliła, a po chwili kładąc rękę na sercu rzekła:

— „Myślę że on mię nie zdradzi — sprobujmy więc.“

Tymczasem biedny nasz bohater. który się niedomyślał omyłki senatorowej, szedł dumając galerją, i spotkał się z powracającym z senatu swoim pryncypałem. Paweł Stepanowicz marszczył się, sapał, a ujrzawszy Rackiego krzyknął doń gniewnie,

— A, toś mi acan piękną sztukę wypłatał! — Wystrychnąłeś mię jakby na dudka! — Popisałeś w notatce djabli wiedzą co! — Cytacje prawa nie dorzeczy — zgoła dałeś pole ober-prokuratorowi do odwetu, co mię tak rozgniewało, że nie czekając końca wyniosłem się z posiedzenia pod pretextem niezdrowia. Pjanyś był czy nie po rozumie, kiedyś pisał te brednie?—Weź, odczytaj swą bazgraninę i napraw niedarowane swoje roztargnienie. Postaram się by na jutrzejszéj sesji ober sekretarz *da capo* odczytał swój *dokład*: patrz więc żebyś mię znowu nie zbił z toru, bo jakem jenerał-lejtnant — miejsce stracisz. Zakochanyś może? — no to sobie na ten raz zapomnij o pięknych oczach swojéj dulcynei, a wpatrz się raczéj uważnie w statut i konstytucję.

Bohdan wysłuchał téj algarady ze wstydem na czole, bo się poczuwał do winy i nie mógł zarazem pojąć jakim sposobem oboje państwo wpadli na tenże sam domysł co do przyczyny jego roztargnienia. Czyżby — mówił sobie — moja fizjognomja wyjawiała aż do najskrytszych mych myśli? Wyraźnie tak być musi — a przeto starajmy się wybić sobie z głowy pannę Chodatowską, a oddajmy się pracy.— i wziął się szczerze do przerobienia rannéj swojéj ramoty. Wieczorem poszedł na francuzką komedję, wiedząc że się tam nie spotka z niebezpieczną tą pięknością i w saméj rzeczy nic nie oderwało jego uwagi od sceny a dobrze grana sztuka sławnego Scribego, rozweselając mu umysł, wróciła dawną duszy pogodę.

Zaledwie jednak układł się do spania, znowu te figlarne oczy stanęły mu w pamięci, i chociaż silną wolą zmusił się do snu, nie mógł przecie śnić o czem innem ino o wdziękach panny Chodatowskiéj. a gdy się obudził, pierwszą myślą jego było zrobić zapowiedzianą jéj rodzicom wizytę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chełmscy Stan. i Wład. ob z Mińska nr 570, *Choiński* Wład. ob z Boskiéj Woli nr 556, *Dembowski* Miko. obyw. z Tokar nr 451, *Grabowski* Leon hr. z Kozienic nr 625, *Koźmiński* Kar. ob. z Bruszyc nr 601, *Łaski* Eug. ob. z Kobry nr 625, *Rudnicki* Lud. obyw. z Chodczy nr 1245, *Starzeński* Wiktor hrabia z Łochowa nr 414, *Żymierski* Józ. ob. z Klembowa nr 586, *Pierogowicz* Hjacenty xiądz z Paryża nr 494, *Rostworowski* Joachim ob. z Wrocławia nr 414, *Szokalski* Wiktor doktór z Krakowa nr 1375, *Starzeński* Wiktor obyw. z Krakowa nr 414, *Taddéj* Józ. ob. z Parmy nr 1392, *Wołkow* radca koleg. dyrekter szkoły sztuk pięknych z Wiednia nr 394.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borzysławski Adolf ob. do Dąbrowy, *Karski* Gustaw ob. do Slężan, *Lubowidzki* Ant. ob. do Lublina, *Małachowski* Hen. hr. do Końskich, *Orda* Mich. ob do Mińska, *Podczaski* Fel. obyw. do Niegocina, *Skarzyński* Alfons ob. do Studzienic, *Siemińscy* Zyg. i Tomasz ob. do Silnicy, *Szlubowski* Stan. obyw. do Radzynia, *Szydłowski* Edw. obyw. do Kupiętyna, *Skarzyńscy* Fel. ob. do Poborza, i Edm. ob. do Popowa, *Wodzyński* Gabrjel ob. do Ktery. *Epstejn* Leon członek zarządu drogi żelaznéj do Niemiec, *Goldsztand* Abram doktór filozofji do Lipska, *Palaski* Józ. rządca dóbr do Wrocławia, *Wisłocki* Emil profesor gimnazjum do Lwowa. —

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 114 wyjechało 194.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 5 Marca 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	43
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	78	90	28
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	88	14	83
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—		—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	111	37		
„ „ „ z roku 1855	114	37		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.				
Berlin . . . 100 Tal. 2 M.	100	25	100	5
„ . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . 300 BMk. 2 M.	153	—	—	—
Londyn . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	72 1/2	—	—
Moskwa . . . 100 Rs. k. t.	99	25	—	—
Petersburg . . . 100 Rs. 1 M.	99	66	—	—
„ . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran. 2 M.	80	70	—	—
„ . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . 150 Zł. R. 2 M.	97	20	—	—
Wrocław . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 72 2/3
od listów zastawnych kop. 12 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 95 5/6

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pafnucy i Narcyz. Pierwsze dni po ślubie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 9ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Lutego (6 Marca) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*